DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 25 Listopada / 7 Grudnia 1855 roku. № 326. Jutro Ś. NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚW. MARJI P. Wschód słoń. o god. 7 min. 58. — Zachód o g. 3 m. 46.

Jutro uroczyste święto. Dziennik nie wyjdzie.

Ogłoszenie od Redakcji.

Dziennik Warszawski wychodzić będzie, da Pan Bog doczekać, i w roku następującym 1856 bez żadnéj różnicy w dotychczasowym formacie i cenie.

Ważne tylko zmiany zajdą co do samego redagowania. Dzisiaj, kiedy przebywszy pierwsze trudności nowego pisma, możem prace nasze szczerze poświęcić literaturze, zaczniemy od Nowego Roku okres nowy dla Dziennika i spodziewamy się tego niepłonnie, okres dla pisma naszego najświetniejszy. Rospisaliśmy listy do wszystkich celniejszych autorów, żeby nam chętną pomoc literacką nieśli, a co rzecz główna, pomyśleliśmy o zaprowadzeniu stałéj, perjodycznéj korespondecji Warszawy z prowincją. Redakcja, któréj dobrym chęciom zasoby materjalne przybyły w pomoc, przyjmie na siebie wyłącznie wszelką odpowiedzialność za wartość pisma, które postara się jak najpiękniéj, jak najpożyteczniéj dla ogółu rozwinąć. Nateraz dosyć te słów kilka, bo wkrótce postaramy się nieco obszerniéj donieść łaskawym czytelnikom o naszych widokach i zamiarach na przyszłość.

Tymczasem upraszamy szanownych prenumeratorów, którzy nas ufnością swoją zaszczycali, żeby pieniądze za prenumeratę, czy to kwartalną, czy roczną, odsyłali na imie podpisanego, do Redakcji Dziennika.

Opłata prenumeracyjna za Dziennik Warszawski jest następna: w Warszawie: *a)* rocznie rubli srebr. 7 kop. 20 (złp. 48); *b)* kwartalnie rubli sreb. 1 kop. 80 (złp. 12); *c)* miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w królestwie z pocztą, rocznie rubli sreb. 12 (złp. 80), kwartalnie rubli sr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodatkiem rub. sr. 4ch rocznie lub 1go kwartalnie za *koperty*.

Redaktor, *Julian Bartoszewicz.*

18 października 1855 r.

W Kościele po Paulińskim Śgo Ducha w przyszłą niedzielę przypada doroczny odpust Śgo Franciszka Xawerego Uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem odpustów Kościoła. — W dniu tym odprawi pierwszą Mszę Świętą czyli Primitiae, W. JX. Kazimierz Ojrzanowski, kapłan djecezji Płockiéj.

Z Petersburga, 12 (24) Listopada.

O POWTÓRNEM ZWIEDZENIU PORTU AJAŃSKIEGO PRZEZ ESKADRĘ ANGIELSKĄ.

Po odejściu z portu Ajańskiego eskadry nieprzyjacielskiéj w dniu 6 (18) Lipca, wysłaną tam została, przez naczelnika portu, kapitana lejtanta Kaszewarowa, komisja, złożona z Ajańskiego lekarza portowego doktora Szyszkiewicza, pomocnika zarządcy kantoru portowego Ajańskiego p. Frejberga, zawiadowcy Ajańskich magazynów kompanji p. Czagina i służącego w kompanji rossyjsko-amerykańskiéj, obywatela Rygskiego Halscherta i poliemajstra Ajańskiego Popowa, dla obejrzenia cerkwi i wszystkich budowli kompanji, oraz dla spisania inwentarza strat kompanji, pochodzących z grabieży dobytku w porcie pozostawionego.

Po powrocie komisji, udali się do portu, — na zasadzie proklamacji dowodzącego eskadrą angielską kapitana Frederika, na mieszkanie przybyły z Jakucka Najprzewielebniejszy arcybiskup Innocenty, z orszakiem; pomocnik zarządcy kantoru portowego Ajańskiego p. Frejberg zawiadowca Ajańskich magazynów kompanji p. Czagin i 16 służących kompanji. Zaraz po nich udał się tam kapitan - lejtnant Kaszewarow, z służącym w kompanji p. Halschert, i przebywał od 11 (23) Lipca do 21 Lipca (2 Sierpnia), to jest do dnia powtórnego zjawienia się nieprzyjaciela w Ajanie. Po przybyciu zaś nieprzyjaciela pozostali w Ajanie: stosownie do własnego życzenia, Najprzewielebniejszy arcybiskup Innocenty z orszakiem, i jako ajent kompanji rossyjsko - amerykańskiéj p. Frejberg, z zawiadowcą magazynów kompanji p. Czagin, oraz trzema sługami kompanji. Kapitan-lejtnant Kaszewarow, oddalił się o trzy wiorsty od portu, gdzie był punkt zborny za pierwszem zjawieniem się nieprzyjaciela. Wieczorem tegoż dnia przybył tam z portu p. Frejberg, po osobistych układach z dowodzącym przybyłą na nowo eskadrą nieprzyjacielską, komodorem Elliot. Ku wieczorowi 22 Lipca (3 Siepnia) skoro nieprzyjaciel zaczął zwiedzać okolice portu, kapitan-lejtnant Kaszewarow udał się do magazynu składowego, gdzie codziennie otrzymywał wiadomości z Ajanu od p. Frejberga, znajdującego się tam dla osobistego znoszenia się z nieprzyjacielem, i zachowania o ile możności resztek mienia kompanji i samych budowli. Według doniesienia kapitan - lejtnanta Kaszewarowa z dnia 28 Lipca (9 Sierpnia) obejście starszych oficerów nieprzyjacielskich z Najprzewielebniejszym Innocentym było pełne uszanowania. Nieprzyjaciele otrzymawszy od niego pozwolenie do zwiedzenia naszéj cerkwi, zachowują się w niéj pobożnie. Przypisując to wpływowi najprzewielebniejszego arcybiskupa. Kapitan-lejtnant Kaszewarow prosił go, o przedłużenie ile można swego pobytu w porcie Ajańskim. Stosunki władz nieprzyjacielskich do p. Frejberga, jako ajenta kompanji rossyjsko-amerykańskiéj, nie przestają być, jak dawniéj grzeczne. Wszystkie osoby wojskowe porto oddaliły się pod komendą lejtnanta Skibniewa o 16 wiorst, i znajdują się od miejsca pobytu kapitan-lejtnanta Kaszewarowa w odległości trzech i pół wiorst, po drodze do Jakucka. Z doniesień czynionych przez p. Frejberga, kapitan-lejtnant Kaszewarow spisał dziennik, przy niniejszém dołączony.

21 Lipca (2 Sierpnia). Na przystań Ajańską przybyły dwie fregaty angielskie, jedna w południe, a druga o 5éj wieczorem, i zarzuciły kotwicę w przystani zewnętrznéj. Tegoż dnia wysiadał na brzeg dowodzący eskadrą. Wszystkie osoby, znajdujące się w interesach kompanji w Ajanie przed przybyciem statków, oddaliły się, a pozostali tylko, na zasadzie proklamacji kapitana Frederika: Najprzewielebniejszy arcybiskup Innocenty z orszakiem, pomocnik zarządcy kantoru poeztowego Ajańskiego kompanji rossyjsko-amerykańskiéj p. Frejberg, zarządca pakhauzu kompanji p. Czagin i trzéj służący kompanji. Dowodzący eskadrą wysiadł na ląd, a spotkany przez p. Frejberga jako ajenta kompanji rossyjsko-amerykańskiéj, oświadczył, że proklamacja kapitana Frederyka będzie szanowaną dopóty, dopóki w Ajanie nie znajdują się wojskowi.

22 Lipca (3 Sierpnia). Rano oficerowie nieprzyjacielscy oświadczyli p. Frejberg, iż wiadomo im z pewnością, gdzie są zakopane działa a nawet i dobytek prywatny, prosili go zatem, aby wskazał gdzie schowany ten dobytek, aby nie był uszkodzony przy odkopywaniu. P. Frejberg odpowiedział, że nie wie o tem, dla tego iż w ostatnich czasach nie był obecnym w porcie. Tegoż dnia wysadzono na ląd do 400 ludzi, którzy zaczęli rozkopywać ogrody nad Ajanką dla wynalezienia dział, a ku wieczorowi skończyli robotę, nie znalazłszy takowych. Przez czas trwania roboty i do wieczora nieprzyjaciel wszędzie porozstawiał czaty. O godzinie 4éj po południu przybyła fregata parowa angielska »Barracouta,« dowódca Stirling, holując za sobą bryg pod flagą bremeńską. Wieczorem otrzymano od lejtnanta Musina-Puszkina list do ajenta kompanji rossyjsko - amerykańskiéj w Ajanie, z którego przekonano się o wzięciu do niewoli przez parostatek nieprzyjacielski »Barracouta« 7miu oficerów, 3ch urzędników, księdza i 265 niższych stopni, z pomiędzy osady fregaty »Dyana,« rozbitéj u brzegów Japonji.

JAK PRZYSZŁO TAK POSZŁO.

LEGENDY PALESTRANCKIE

Jana Prusinowskiego.

(*Ciąg dalszy*).

Święty bo to obowiązek być orędownikiem mienia i czci współobywateli! Jeżeli jest godzien szacunku lekarz, niosący ulgę cierpieniom ciała, jeżeli przyznajemy znamie wyższości artyście, wcielającemu w życie ideał piękna; jeżeli wreszcie otaczamy poważaniem pracowników oddzielnych gałęzi wiedzy ludzkiéj... czyliż odmówimy wyższości i powagi powołania prawnikowi, zgadzającemu z wolą, z sumieniem ogólnem, oddzielne sprawy członków towarzystwa. Ale jak dla lekarza niedość jest prostéj empirji — dla artysty mechanicznéj wprawy i szkolnych formuł na polu badań naukowych, tem bardziéj dla pracownika nie dość jest martwéj litery pisanych ustaw i sądowniczych obrzędów. Żeby być stróżem i sędzią sumienia, potrzeba najprzód mieć sumienie. — Trzeba natchnąć się świętym duchem prawa, dostroić duch własny do wiekuistéj prawdy Bożéj, żeby się uzdolnic do prawego, bezstronnego sądu, osobisty swój interes, gdy już bez powszedniego chleba wyżyć nie można, umieć utrzymać w ciągléj zależności od własnego przekonania, od uczucia własnéj godności. — Niech na grosz żaden nie padnie łza pognębionych lub rdza oszustwa. Trzeba wreszcie w życiu swojem być czystym, bo ofiarnictwo na ołtarzu prawa, jest także kapłaństwem! Przeczucie pierwotnych ludów wiedziało o tem bez zeznania — i dla tego w starożytności godność sędziego, jednoczyła się z godnością kapłańską... Odblask tego to przeczucia wrażał znać przodkom naszym tak głębokie uszanowanie dla prawników.

Zapewno, że i dawniejsi patronowie nasi niedościgali jakiejś absolutnéj duchowéj wyższości. Dziecińtwem byłoby utrzymywać coś podobnego. Lecz równie nikt nie zaprzeczy zapewno, że o ile ogół pracowników naszych odpowiadał współczesnym potrzebom, o tyle w szczegółach nie rzadko przyświecała w ich gronie, niepokalana prawość charakteru i nauka. Nie jeden poważny mecenas, był doktorem praw obojga, krajowéj albo zagranicznéj akademji, dobrze znał rzymskie i własne prawo. Mniejsza, że nie filozofał, że nie zaciekał się w subtelne orzeczenia i klassyfikacje, dopuszczane nieraz przez niemieckich jurystów do ostateczności, a nawet śmieszności... Mniejsza, że wszystko może mierzył na skalę rzymskich juryskonsultów, alećto pewna, że wiedział wszystko co należało do niego, wiedział tyle ile wymagała potrzeba czasu, — i był człowiekiem wrażającym powagę i szacunek. Nietylko po trybunałach i grodach, ale i w ziemstwie znalazłeś podobnych ludzi. Toć pewna, że najlichszy adwokacina, taki nawet jak nasz komornik Stępajło, przeszedł przynajmniéj Scholarum Piarum i nie było mu obce prawo krajowe.

Każdego z dawniejszych mecenasów naszych, jak niegdyś rzymskiego prawoznawcę, otaczało grono młodzieży, gotującéj się do tego stanu, albo do innych krajowych posług. Znani są oni pod ogólnem zbiorowem imieniem palestry, albo dependentów. — Praktyczne zajęcia i przysłuchiwanie się wprowadzonym sprawom, zastępowały dla nich teoretyczną naukę prawa. Młodzież ta chociaż skłonna do bójki na szable, chociaż niekiedy zagrzewająca czuby, dumną jednakże była ze swego nowicjatu i korzystała z praktycznych wykładów swoich patronów; znała dla nich szacunek, i równie na szacunek, jak na chleb powszedni pracować chciała!

Czyliż widzieliśmy co podobnego przy schyłku ostatniego pokolenia naszych adwokatów?... Bynajmniéj! Zamiast znajomości prawa, jawne bezwstydne kręcielstwo. Zamiast surowéj powagi, nadęta pycha, zaspała opieszałość, albo wiercipięctwo, stosowne zaledwo dla trefnisia. W liczbie téj podejrzanéj zgrai, zaledwo kilku, idąc za tradycyjną wskazówką swoich poprzedników, byli godnymi stróżami prawa... Pokój umarłym!...

Oficerowie wspomnieni i niższe stopnie płynęli na brygu bremeńskim »Gretto« do Ajanu.

Podług opowiadań oficerów angielskich, jenerał-adjutant Putiatin zawinął z kilku oficerami i częścią komendy do posterunku Mikołajewskiego i popłynął w górę Amuru. Tegoż dnia powzięto od nieprzyjaciela wiadomość o losie brygu »Ochotsk« do towarzystwa należącego, a który wypłynął 22go Czerwca z Ajanu. Z opowiadań okazuje się, że bryg »Ochotsk« doścignięty został przez parostatek nieprzyjacielski wówczas właśnie, gdy zbliżał się do posterunku Mikołajewskiego, skąd wysłano na jego spotkanie szalupę dowodzoną przez oficera Woronczanowa (porucznika szturmańskiego Woronina). Spostrzegłszy parostatek uganiający się za brygiem, szalupa wróciła do posterunku, a osada »Ochotska« przesiadła się na swe szalupy i odpłynęła od brygu, na którym wkrótce potém nastąpiła explozja. Z osady brygu »Ochotsk« 14stu ludzi płynących na jednéj z szalup dostało się do niewoli, bez dowódcy brygu szypra A. Juzeliusza; reszta zaś komendy dopłynęła do brzegu i uszła przez to niewoli. Oficerowie nieprzyjacielscy powtórzyli zapewnienia, że wszystkie w Ajanie zostające osoby do towarzystwa należące i mienie towarzystwa ulegać nie będą niebezpieczeństwu, dopóki nie będzie tam ani jednego wojskowego. Około 8éj wszyscy udali się do swych statków.

23 Lipca (4 Sierpnia). Dział dziś nie szukano; zabrano na parostatek »Barracouta« część złożonego na brzegu drzewa skarbowego. Z liczby ludzi wziętych do niewoli z fregaty »Dyany« przysłano nam na brzeg 21 majtków (chorych), lekarza Królewieckiego i kapelana Machowa; chorych odprowadził na brzeg lejtnant Musin-Puszkin, który dość długo bawił sam jeden u Najprzewielebniejszego arcybiskupa; na przystani oczekiwali nań oficerowie nieprzyjacielscy, z którymi udał się napowrót na parostatek. Osada statków nieprzyjacielskich zaopatrywała się w wodę i drzewo, oraz prała bieliznę. Za uszanowanie przez Francuzów proklamacji kapitana Frederika, Anglicy nie zupełnie ręczą.

24 Lipca (5 Sierpnia). Parostatek »Barracouta« odpłynął w nocy na 24 Lipca (5 Sierpnia) do Hong-Kong, wziąwszy ze sobą lejtnantów Musina-Puszkina i Schillinga, radcę dworu Hoszkiewicza i 95ciu ludzi wziętych do niewoli, oraz holując bryg bremeński »Gretto« dowodzony przez szypra Taulow. Dziś dowiedziano się, że fregaty, które stały w zatoce Ajańskiéj zwą się: »Sibille,« komodor Elliot i »Spartan« kapitan Host. Przywieziono na brzeg, dla chorych: ryżu, kury, materacy, szlafroki, aptekę i t. d., chorzy umieszczeni zostali w szpitalu portowym Ajańskim. Komodor doręczył osobiście panu Frejberg pudełeczko z daguerrotypowym portretem kobiety i rozmaitemi przedmiotami do toalety damskiéj należącemi, przepraszając, iż takowe wzięte zostało przypadkiem wraz z przedmiotami wojennemi w zatoce de-Castri, i prosząc by oddano je właścicielowi. Wzięta do niewoli osada brygu »Ochotsk« na wolność puszczoną nie będzie. Wieczorem łowiono w zatoce rybę, uprzedziwszy o tém p. Frejberg. Dział dziś nie szukano.

25go lipca (6go sierpnia). Kommodor obejrzał dziś miejscowość, w któréj szukano działa, lecz z portu niepodobna było dojrzéć, co tam robiono. Kommodor wrócił wkrótce napowrót i więcéj tam nie jeździł: odwidził on także w szpitalu chorych i znalazł, że ci są dogodnie umieszczeni. Starszy lejtnant fregaty »Sybille« przybył do brzegu i oznajmił panu Frejberg, iż ma z rozkazu kommodora obejrzéć, co się w magazynach towarzystwa znajduje i że od tego zależeć ma ich oszczędzenie. Obejrzał on magazyny w towarzystwie tylko lekarza, który zapisywał co się tam znajduje i wziął stamtąd trzy słoje sadzy holenderskiéj. Tenże lejtnant powiedział panu Frejberg, że spalić powinien budującą się w Ajanie dla towarzystwa szkunę. P. Frejberg zaproponował, że zobowiąże się na piśmie w imieniu towarzystwa, że budowa szkuny ukończoną nie zostanie przed końcem wojny obecnéj. Lejtnant wziął to zobowiązanie piśmienne dla oddania takowego do uznania kommodora i wróciwszy po obiedzie oznajmił, że kommodor przystał na propozycję pana Frejberg. Ogrom budynków towarzystwa obudził w tych panach podejrzenie, lecz zdaje się że p. Frejberg potrafił przekonać ich, że magazyny te nietylko że nie są zbyt obszerne, ale owszem nie wystarczają na potrzeby towarzystwa, i na dowód tego wskazał na budujący się nowy magazyn, oraz dobudowany między magazynami skład. Nieprzyjaciel miał wzgląd na te zapewnienia. Chciano zabrać wszystkie do towarzystwa należące kotwice, lecz na skutek prośby p. Frejberg, zostawiono dwie dla potrzeby portu. Nieprzyjaciel zabrał trochę żelaza, tarcic, miech kowalski, kowadło i inne przedmioty kowalskie, oraz cienki łańcuch. Niewiadomo co zrobiono z parostatkiem, poprzednio już wysadzonym w powietrze, a w którym od południa do wieczora stuk słyszéć się dawał. Wielu oficerów przybyło na brzeg i powiedziało, że 26go lipca (7go sierpnia) wieczorem odpłynie na morze fregata »Spartan« dla przycholowania do Ajanu dwóch fregat, angielskiej i francuskiéj. Dziś zaś otrzymaliśmy nieopieczętowane zawiadomienie, które tu komunikuję od komodora Elliot do p. gubernatora jakuckiego, o nadesłaniu do Ajanu lekarza, kapelana i 21 majtków.

(Dokończenie nastąpi.)

— Korrespondent dziennika *Kaukaz* pisze pod dniem 14 października z obozu przy wiosce Cziftlik-Czaja:

W d. 9 b. m. o godzinie trzeciéj po południu przybył do naszego obozu Jego Wysokość Kasim Chan, radca przy nadzwyczajnem poselstwie, udającem się z Persji do St. Petersburga. Oprócz tego obowiązku, miał on osobne zlecenie od Szacha do p. głównodowodzącego; dla spełnienia tych zleceń wykonał on podróż przez Aleksandropol do miejsca pobytu jenerała głównodowodzącego.

Po pozdrowieniu w imieniu Szacha, jenerała głównodowodzącego, Kasim-Chan podał mu na srebrnéj tacy portret Szacha Nasz-Eddina, ozdobiony brylantami, do noszenia na szyi na niebieskiéj wstędze, oraz firman Jego Wysokości Szacha Perskiego. Jenerał głównodowodzący przyjąwszy ten dowód cześci ze strony Perskiego władcy, rzekł do Kasim-Chana, że zna czwarte pokolenie panujących w Persji Szachów: przedstawiał się pradziadowi dzisiejszego, Fet-Ali-Szachowi, jego dziadowi, Abbas-Mirzie, który wówczas był zarządcą w Adżerbejdżanie i widział się z ojcem Mahomet-Szachem, który wówczas zaledwie wszedł w lata młodziencze; że od Pradziada otrzymał order Lwa i Słońca i że dzisiejszy objaw życzliwości Szacha przyjmuje, jako potwierdzenie uczuć przyjaźni, łączących dwa sąsiadujące państwa, Rossyjskie i Perskie. Jego Wysokość Kasim-Chan odpowiedział na to, że w istocie portret jego monarchy na piersiach Namiestnika CESARZA Wszech Rossji winien być symbolem nienaruszonéj przyjaźni z Persją.

(*Pszczoła Północna*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna Królestwa postanowiła: Osoby niekorzystające z amnestji za granicę zbiegłe w roku 1831, których nieobecność w kraju świezo odkrytą została, a mianowicie: 1) Bobiński Michał, 2) Drożdżewski Piotr b. porucznik, 3) Jankowski Tytus b. podporucznik, 4) Lange Edward b. porucznik, 5) Makowski Michał, służył w 4 pułku strzelców pieszych, 6) Szulczewski Felix b. podporucznik, 7) Stempowski Józef b porucznik artylerji, 8) Stempowski Józef-Ambroży b. podporucznik 1go pułku ułanów, 9) Tomaszewski Jan Karol Fréderyk b podporucznik, 10) Welke Franciszek, b. podporucznik, ulegają karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego, bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego, a to wedle prawideł postanowieniem rady administracyjnéj z dnia 2 (14) Kwietnia 1835 r. wskazanych.

— W dalszém ciągu ogłoszenia o zamierzonéj kweście na dochód starców i kalek, oraz na drzewo dla ubogich na mieście, Warszawskie towarzystwo dobroczynności ma honor podać do wiadomości publicznéj, że JW. z książąt Sapiehów hr. Potocka Marja prócz ulic juz ogłoszonych kwestować jeszcze będzie na ulicach: Orléj, Solnéj, Białej, Ogrodowéj, Żelaznéj, Waliców, Krochmalnéj i Ptasiéj; JW. z książąt Lubeckich hr. Wodzicka Tekla na ulicach Elektoralnéj, Chłodnéj i Przechodniéj: a W. Czerniewicz Anna w Aleksandryjskiéj cytadeli.

— Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj zawiadamia, że pociąg osobowo-towarowy wychodzący z Warszawy do Łowicza o godzinie 6téj minut 5 po południu, a z Łowicza do Warszawy o godzinie 6téj minut 45 rano od dnia 26 listopada (8 grudnia) kursować nie będzie.

— W dalszém ciągu obwieszczenia o znaczniejszych wygranych 5téj klasy 86téj loterji w dniu wczorajszym znaczniejsze wygrane padły jak następuje: Nr. 18,966 wygrał 25.000 rs, Nr. 7,385 wygrał 1,000 rs, a Nra 3,927, 9,502 i 11,856 po 200 rs.

— Dla dogodności młodzieży farmaceutycznéj, poleciłem podczas druku 3go tomu „Zbioru wiadomości chemiczno-farmaceutycznych,“ zawierającego zoologję, mineralogję, toxykologję, fizykę, z objaśniającemi rycinami, oraz porównanie miar i wag, wybić takowego 200 exemplarzy więcéj, nad ilość całego dzieła. Sposobność jaką dziełko to przedstawia młodzieży farmaceutycznéj, obeznania się z powyżéj wymienionemi gałęziami nauk przyrodzonych, które późniéj znowu znajdzie sobie obszerniej wykładane na kursach farmaceutycznych, była dla mnie bodźcem do rozpowszechnienia go. Dziełko to przy posiadaniu innych obejmujących farmacją właściwą i farmakologją, może być z wielką korzyścią jako pomocnicze odczytywane. Cena exemplarza wynosi rs. 2. Również jest jeszcze do nabycia całkowite dzieło złożone z 3ch tomów, z których 1szy chemię farma-

---

Wśród tego rozprzężenia umysłowego i moralnego, młodzież palestrancka zamieniła się w stekowisko ślamazarnych paniątek, szkolnych zbiegów i ulicowych włóczęgów. Któżby dał wiarę, a było tak w istocie, że przynajmniéj połowa tych sądowych adeptów, zaledwo umiała pisać, to jest przepisać, a cóż mówić choć o odrobinie nauki, czy jakiego bądź ukształcenia!... Jak dzisiaj, każdy u nas młody człowiek, bez wyjątku prawie, po ukończeniu szkół przygotowawczych, wstępuje do uniwersytetu na wydział medyczny, pomijając wszystkie inne fakultety. Tak podobnie przed dwudziestu kilką laty, każdy ojciec czy ubogi czy bogaty, wysyłał syna swego do palestry, albo do służby cywilnéj; nie dla tego żeby już szedł tą drogą, ale żeby się obył niby to między ludźmi, a najbardziéj, że kancelarja była w takiéj wówczas modzie, jak dzisiaj medycyna. Nijakie te stworzenia, nie wiedziały same czem są, gdzie są, do czego dążą i do czego dążyć powinny. Zgrywali się tylko w karty, łazili po ulicach, skakali po balikach, zazierali kiedy niekiedy do sądów, i żyli jakby nie żyli. Ci zaś, którzy przez potrzebę albo wrodzoną żyłkę, wznieśli się do uznania osobistéj korzyści, patrzali na prawnictwo jak żyd na karczmę zaarędowaną, i łapali złotówki po mieście.

* * *

Należąc do liczby tych ostatnich, pan Filip prędko prześcignął ociężałego mecenasa i postanowił sprobować własnego chleba. Nie mógł jeszcze zostać przysięgłym adwokatem, ale przez własne zabiegi i bezinteresowną pomoc poczciwego komornika, dostał kilka małych plenipotencji, i było mu dość na początek. Przy tem komornikowa, uważając go za swego wychowańca, wyprawiła go z domu jak syna. Lecz pana Filipa nie rozrzewniło to wcale, nie obudziło dziecinnych wspomnień biednéj matki, z folwarku pod Braiłowem. Obliczył tylko najzimniéj, ile ma oszczędzonych przez to nieodbitych wydatków. Nie uczuł nawet, wchodząc do nowo najętéj izdebki, owéj krótkiéj chwili rozkoszy, poczciwego biedaka w dorobku, że ma już własny kącik, choć szczupły.

Pierwszéj zaraz nocy wyjął z zanadrza ukradzione złoto, pomnożone o wiele w czasie dependencji! Dwa lata nosił je przy sercu, bojąc się zapytań i podejrzeń, ale teraz jest już niezależnym, może zacząć jawne łupieztwa. Zaczął jednak od żydów, jakby dla wdrożenia się, dla zaprawienia drżącéj jeszcze ręki, puszczaniem krwi niechrześćjańskiéj. Po całych dniach i nocach oblegali jego kwaterę, a on ich obdarzał plikami papierów, jak hamanowem uchem. Porozpożyczał za ich pomocą swoje pieniądze, na lichwiarskie procenty, wziął zastawy dziesięćkroć cenniejsze, nie boi się więc bankructwa. Oprócz tego zabrał stosunki z najemnymi świadkami i posiadaczami kieszonkowych archiwów.

Wszystkie te źródła dały mu więcéj niżeli się spodziewał, począł więc powoli odstrychać się od żydów, zostawując tylko bogatych i zastawił siebie na fraczkowych klientów. Zmienił mieszkanie, oporządził się trochę ale podawnemu żył najskąpiéj. Stronił od młodych towarzyszów, żeby uniknąć wydatków koleżeńskiego życia, zabiegając natomiast we święta na obiadki, do poczciwego komornika. Nie zgadzał się nawet na traktamenta niektórych ochotniejszych klientów, powiadając otwarcie w takim razie, że woli wziąść gotówką, przeznaczone na lusztik pieniądze. Znosił najcierpliwiéj chłód i głód umarzał w sobie pokusę każdą, mogącą choć grosz kosztować. Na kobiety niepatrzył nawet a jeżeli w śnie gorączkowym, lub mimo wolnie na jawie, przeniknęła mu przed oczami postać niewieścia, widmo to wywołane chorobliwą wyobraźnią, przybierało dla niego jakieś bachanalne kształty. A świat wiedzy, świat ducha, żadną iskierką nie zaleciał do jego czoła, nie padł na lody jego wyschłéj piersi..... on nawet o nim nie wiedział nigdy, nie dotknął jego granic..... i to jedno robiło go mniéj przestępnym może, chociaż niemniéj obrzydłym.

ceutyczną, 2gi terminologję botaniczną z rycinami i farmakologję, a 3ci powyżéj wymienione nauki traktuje, za cenę rs. 6. — Dr T. Heinrich, członek rady lekarskiéj.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA.

New-York 17 Listopada. Wybory listopadowe skończyły się, w ogóle wypadły na korzyść knownotingów. W Maryland odnieśli oni zwycięztwo tak przy wyborach prowincjalnych jak i miejskich. W Massachusets pomimo opozycji wigów, demokratów, przyjaciół wstrzemięźliwości i republikan, otrzymali 15,000 głosów większości dla swojego kandydata na posadę gubernatora. Tak więc należy być na to przygotowanym że to stronnictwo które obecnie tytułuje się *amerykańskiém*, na przyszłych posiedzeniach otrzyma przewagę. (Tak pisze *Times*). Wiadomo, że dążności knownotingów zwrócone są przeciw katolikom i immigrantom.

— *Times* zawiera także artykuł, w którym wyraża radość z powodu przyjaznego załatwienia spraw ze Stanami Zjednoczonemi. »Zapewnienie, mówi ten dziennik, że wzmocnienie naszej zachodnio-indyjskiej eskadry nie ma żadnego związku z jakimkolwiek planem w przedmiocie środkowej Ameryki i nie zostało przedsięwzięte w żadnej nieprzyjacielskiej myśli przeciw Stanom Zjednoczonym, spowodowało rząd północno-amerykański do posłania jednego tylko okrętu zamiast całej eskadry do zatoki mexykańskiej i zrzeczenia się wszelkiej myśli nieprzyjacielskich uzbrojeń, *(Neue Preussische Zeitung)*.

ANGLJA.

Londyn 1 Grudnia. Przy przejeździe Króla sardyńskiego nie było ani połowy tego natłoku na ulicach jak w czasie przejazdu Ludwika-Napoleona.

— Pogłoski o bliskiém rozwiązaniu parlamentu przeciw którym znowu objawiły się powątpiewania z powodu ważnych względów politycznych, teraz zupełnie znikły, ponieważ wszystkie dobrze zawiadomione organa rządowe i opozycyjne pośrednio i bezpośrednio przeciw nim wystąpiły (*Neue Pr. Ztg*).

AUSTRJA.

Wiedeń 29 Listopada. Przeciw wystawie powszechnej w naszem mieście przemawiają liczne głosy z tego względu, że wystawa ta ma być ograniczoną na samych płodach przemysłu Austrji, Niemiec i połączonych z Austrją związkiem celnym państw włoskich. Te ostatnie nie stanowią wiele, a wystawa niemiecka w Wiedniu, po tej która miała miejsce w Munich nie przedstawia potrzeby ani korzyści. Z drugiej strony jeograficzne położenie Wiednia pozwala wnosić, że wystawa surowych płodów własnego kraju i wschodniej Europy w naszych murach, może rozwinąć nauczającą rozmaitość i bogactwo i nie będzie się wydawać prostem powtórzeniem tego co już było w Paryżu i Londynie. Propozycja aby użyto kapitałów francuskich do wzniesienia u nas gmachu wystawy nie znajduje tu sympatji, zaprzeczają także pogłosce jakoby rząd nasz wszedł w jakieś układy w tym przedmiocie z towarzystwem akcjonarjuszów francuskiej wystawy. (*Neue Pr. Zeitung*).

BELGJA.

Bruxella 1 Grudnia. Izba zatwierdziła wczoraj jednozgodnie budżet ministerstwa sprawiedliwości, który przewyższa przeszłoroczny o 270.000 fran. Rozpoczęto następnie rozprawy nad budżetem wojny. Żywe oklaski obudziło oświadczenie ministra spraw zagranicznych, że rząd belgijski nie otrzymał z żadnej strony wezwania aby wystąpił ze swego stanu neutralności, który on uważa za warunek swojej niezawisłości w Europie. Dziś kiedy chciano przystąpić do wotowania budżetu wojny, pokazało się, że nie ma dostatecznej liczby deputowanych. (*Neue Pr. Zeit.*)

FRANCJA.

Paryż 1 Grudnia. Moniteur donosi: »Król sardyński wczoraj o godzinie 2giéj przybył do Calais, gdzie przyjęty został przez władze miejscowe. O godzinie 5téj król wsiadł na pokład statku *Vivid*.

— Zapowiedziane na dzień jutrzejszy uroczyste wejście do Paryża wojsk wracających z Krymu, z powodu opóźnienia niektórych oddziałów, nie będzie miała miejsca. (*Neue Pr. Zeitung*).

— Czytamy w korespondencji paryskiéj Gazety *Nord:*

Widać że niektórzy korespondenci zagraniczni uporczywie mówią o intencjach pokoju w gabinecie francuzkim; niektóre nawet dzienniki niemieckie posuwają się aż do twierdzenia, że lord Palmerston jest na stopie oziębłości z Cesarzem francuzkim, z powodu jego negocjacji w Niemczech. Nie wierzcie ani słowa tym twierdzeniom. Przymierze anglo-francuzkie jest tak ścisłe jak tylko mogło być kiedykolwiek, a z tonu dzienników londyńskich można wnosić czy mocarstwa zachodnie skłonne są do pokoju. Zapowiadaliśmy już że z powodu koniecznego zawieszenia operacji wojennych, odegraną będzie komedja pokoju i to właśnie widzimy w téj chwili Chcianoby szczególnie za pomocą tych złudzeń wyrwać giełdę z jéj letargu, który już trwa od miesiąca, ale ten zamiar nie udaje się i dziś, spadanie kursów było jeszcze wyraźniejsze. Ceny żywności ciągle się podnoszą, nędza, cierpienia i skargi są powszechne i zwiększają się w miarę zbliżania się zimy. (*Jour. de St. Pet.*)

GRECJA.

Ateny 23 Listopada. Reprezentant Porty otomańskiéj przy dworze greckim Ismail-Sufet Bej, przybył tu w dniu dzisiejszym. (*Neue Pr. Ztg*).

HISZPANJA.

Madryt 25 Listopada. Pan Olozaga otrzymał własnoręczne pismo królowéj, w którém jego zasługi z największą pochwałą są wspominane i ministrer spraw zagranicznych jenerał Zabala zawiadomił go że jego podanie się do dymisji z posady ambasadora hiszpańskiego przy dworze francuzkim, nie zostało przez królowę przyjęte. Po ukończeniu rozpraw w kortezach nad układem naszéj ustawy, p. Olozaga niezwłocznie powróci na swoją posadę w Paryżu.

Madryt 26 Listopada. Zaledwie ważne nieporozumienia ostatnich dni jako tako załatwione zostały, a już znowu powstają pogłoski o nowém przesileniu ministerjalném. Zapowiadają bliskie usunięcie się pana Bruil i zastąpienia go przez p. Roca kandydata rządowego lub przez p. Sanchez Silva, który siebie jako kandydata ze strony opozycji przedstawił. Pan Fuente Andres ma także wydział sprawiedliwości odstąpić p. Joze Olozaga.

— Wiadomości z prowincji są zadowalające. Dowódcy karlistoskiemu Costa, przyrzeczono podobno amnestję i w skutku tego co chwila spodziewają się jego poddania się wraz z bandą złożoną z 25 ludzi. (Zdaje się że Costa nie ze wszystkiem zaufał amnestji, bo wyniósł się do Francji.)

— Deputowani prowincji baskijskich, otrzymali obecnie urzędową odpowiedź od księcia Vitorji i jenerała O'Donnell, że »rząd przejęty jest najszczerszą chęcią uczynienia zadość wszelkim interesom, ale że przepisy prawa o dezamortyzacji zostaną w zupełności dopełnione.« (*Neue Pr. Ztg*).

— Karliści ciągle uciekają do Francji albo się poddają. Podobno uniesiony zapałem ścigania, jeden dowódca kolumny podpułkownik Piestam, zapędził się za granicę Hiszpanji i zrewidował jeden folwark francuski. To pogwałcenie terrytorjum jakkolwiek mimowolne, będzie jednak przedmiotem korespondencji i protokółów zawsze nieprzyjemnych dla władz dwóch państw. Francuzi tem drażliwszemi będą w tym wypadku, im mniej przyzwyczajeni są przy swojem uszanowaniu dla swobody dachu domowego, do grzeczności oficerów hiszpańskich. (*Indep. Belge*).

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Bukarest 22 Listopada. Czytamy w Wiedeńskim *Fremdenblat*:

Według najnowszych doniesień z Konstantynopola, zajmują się tam bardzo żywo kwestją organizacji Księstw Naddunajskich i stronnictwa polityczne używają wszelkich środków aby kwestję tę doprowadzić do rozwiązania w swoim duchu. Niewątpliwém zdaje się, że naznaczono jeśli nie następstwo tronu z prawa spadku z ojca na syna, to przynajmniéj wybieralność dożywotnich władców zapewniają że co do tego punktu Porta zdaje się być skłonną do ustąpienia żeby ci władcy wybierani byli z rodowitych wołochów. O fanarjotach albo jakim księciu z rodzin niemieckich, dawno już nie było mowy, ale Anglja i Francja miały jak słychać zgodzić się osadzić na tronie wołoskim jednego z książąt sabaudzkich. Naturalnie twierdzą tu że podróż króla sardyńskiego do Paryża i Londynu, miała związek z tym planem. (Wspominamy o tém wszystkim jako o pogłosce prawie niepodobnéj do wiary; co do księcia z rodziny Sabaudzkiéj, może tu być mowa tylko o księciu Eugenjuszu Carignau, gdyż wszyscy inni książęta téj rodziny są jeszcze dziećmi.) (*Neue Pr. Ztg.*)

SZWECJA.

Korespondencja ze Sztokolmu 8go listopada przesłana do *Independance Belge*, opisując szczegóły przyjęcia jenerała Canrobert na dworze szwedzkim, wyraża się w następujący sposób:

»Po tych szzzegółach nie spodziewajcie się żebym wam udzielił dziś jakich wiadomości względem rzeczyczywistego celu missji jenerała Canrobert; pod tym względem przyznać muszę, że zupełnie nie jestem w stanie zadowolić waszą ciekawość. Nic jeszcze nie słychać w tym względzie i nie wiemy tu nic tak samo jak wasz korespondent paryski zazwyczaj tak dobrze zawiadomiony o wszystkiem co się tyczy dyplomacji. Tyle wiem pewno że jenerał Canrobert dotychczas miał

IV.

Rzućmy teraz kilka obrazków z owczesnego życia pana Filipa..!

Oto siedzi przy swoim stole i pisze, zapewno dekret na czyjąś kieszeń. Widać że biedna delikwentka skazaną jest na gardło, zaiskrzyły mu się oczy, nabrzmiały usta, a ręka biega ciągle po wszystkich kieszeniach jego wyszarzanego ubrania, jak nadworny doktór od łóżka konającego sknery, zabiega kolejno, do niecierpliwych sukcessorów, z wiadomością że stary już dogorywa.

Wtem odezwał się z przedpokoju krzyk nagły, urwany, drżący, jaki wychodzi tylko z piersi potłuczonych nędzą i boleściami. Strwożony biegnie do drzwi i na klucz je zamyka. Ale krzyk nie ustaje. Drży mu serce z przestrachu, czy to nie jego matka?... Bo wszystkich matek za dziećmi jeden jest krzyk żałości! Wyziera pełen trwogi, gotowy na najgwałtowniejszy postępek, gdyby miał spotkać matkę... ale była to tylko stara żydówka, szamocąca się z lokajem, nie wpuszczającym ją do pokoju.

— Czego leziesz? — ofuknął p. Filip — precz mi, precz zaraz.

Nieszczęśliwa upadła mu do nóg i modliła o syna. Przez nadużycie czy omyłkę, wyżéj go postawiono w rejestrach konskrypcji; wypadało przeto wykazać gdzie należy czynność kachału. Pan Filip wziął od biednéj matki parę dukatów, oko cukru i talerz hamanowego ucha, lecz nic nie przedsiębrał nawet. Gdyby przynajmniéj nie oszukiwał staréj obietnicami, ona swoją nędzą, swoim płaczem, znalazłaby pewno sama opiekę w słusznéj sprawie.— A on dziś jeszcze jéj żalowi urąga, nie odda przynajmniéj dwóch dukatów, żeby nie umarła z nędzy; — i miała czem zasilić biednego Mojsze, przechodzącego morze bez mostu, podług wiadoméj metafory żydowskiéj.

— Precz mi, precz z nią — zawołał w końcu na sługę — i broń cię Boże, żebym ją widział więcéj.

Usłużny pokojowiec wypchnął biedną żydówicę za drzwi.

* * *

Po chwili drzwi odemknęły się z trzaskiem i ktoś wszedł do pierwszego pokoju. Był to pan NN. konesor arabskich koni, chłopskiéj skóry i wszelkéj brzęczącéj i papierowéj monety. Pan Filip zerwał się z krzesła i posypał kilkanaście ukłonów.

Zagajenie pana NN. było krótkie, upokarzajace, bolesne, ale zniósł je cierpliwie jak faktor, i czekał rozkazów.

— Oto widzisz mój mosanie, mam nowy kłopot, a żeś mi pierwszą razą sprawił się nieźle, znowu się więc udaję do ciebie.

— Cały jestem na usługi JW. pana.

— Bo to widzisz chłopi moi podali prośbę, że niby ich uciemiężam. Owoż grożą mi wzięciem majątku w administrację. Nie chce mi się chodzić samemu, postaraj się więc mój mosanie, żeby to przerobić. Ale, czyż nie możnaby tak jakoś nakręcić, żeby przynajmniéj chamów oćwiczyli porządnie, jak myślisz?

Pan Filip uśmiechnął się nieznacznie na to ostatnie żądanie, wiedział że dość było uwolnić majątek od administracji, żeby urzędowa chłosta była już zbyteczną. Przed dwoma laty sam chodził koło sprawy o prasowaniu rozpalonem żelazkiem chłopca, posądzonego o kradzież pięciozłotówki, którą potem znaleziono w rozdartéj podszewce pańskiego surduta. Ale cóż mu w to wchodzić! jego rzeczą wziąść pieniądze, na to on plenipotent, a pieniądze nie parzą w dłonie! Udał więc głębokie zamyślenie i po chwili wyjąkał:

— Możnaby to JW. panie, ale będzie grubo kosztować.

— Ależ powiadam że zaryzykuję, byle odczepić się od biedy. Ileż potrzeba?

Pan Filip znowu podumał, pomruczał, policzył na palcach i rzekł powoli:

— Parę tysięcy rubli... może wystarczy.

— Ależ mój mosanie czy to nie za wiele?

z ministrem spraw zagranicznych poufne tylko konferencje, na których nie było wcale mowy o polityce.

Wiele nawet osób utrzymuje, że jenerał nie ma żadnéj właściwéj missji i że celem jego podróży jest tylko okazać w sposób wyraźny uprzejmą przyjaźń jaka istnieje między dwoma dworami. Przyszłość okaże kto miał słuszność. *(Jour. de St. Pet.)*

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Czytamy w korespondencji wiedeńskiej w *Gazecie Augsburgskiej*, że według listów z Konstantynopola z daty 11 listopada, lord Redcliffe miał wznowić sprawę emancypacji chrześcjan, przyrzeczonéj przez Portę, tudzież uregulowania interesów prowincji Naddunajskich i Serbji. Wielki wezyr Ali-pasza miał prosić ambasadora angielskiego o cierpliwość co się tyczy pierwszego punktu, a ponieważ patrjarcha konstantynopolitański tym razem stanął na stronie Porty, przeto lord Redcliffe nateraz nie nalegał, ale mimo to osiągnął cel, którym było uczynić patrjarchę podejrzanym w oczach Greków, bo wiadomo jak nieprzyjazne jest między niemi usposobienie.

Co się tyczy drugiego punktu, wiadomo, że komisja anglo-francusko-turecka udała się do Bukarestu, aby się tém na miejscu zająć. Austrja nie wysłała jeszcze delegowanego do tej komisji, ponieważ gabinet wiedeński poprzednio chciał porozumieć się w tym przedmiocie z nowym internuncjuszem panem Prokesch; z tego samego powodu oczekują w Wiedniu feldmarszałka porucznika hrabiego Coronini, naczelnego dowódcy korpusu okupacyjnego austrjackiego w Księstwach Naddunajskich.

— Dowiadujemy się, że książe Newcastle, który udał się do Sukum-Kale i do Batum, do obozu Omera-paszy, opuścił Trebizondę 1go listopada wracając do Konstantynopola.

— Piszą z Konstantynopola, że linja telegraficzna z Warny przechodzi obecnie przeskoczywszy morze przez latarnię wzniesioną na brzegu europejskim przy wejściu na morze Czarne, a stamtąd poprowadzona jest do stolicy i do rezydencji letnich posłów zagranicznych. Zapewniają, że towarzystwo anglo-francuskie ma na przyszłą wiosnę rozpocząć roboty około kolei żelaznej z Konstantynopola do Belgradu. W tym celu oczekują 120 robotników francuskich, którzy osiędą ze swemi rodzinami w Rumelji.

— Czytamy w *Militarische Zeitung* pod datą 13 listopada:

Ostatnie wiadomości z Wschodu nie wspominają o żadnym świeżym wypadku na teatrze wojny. W Kinburn jest garnizon złożony z 3000 ludzi. Oddział piechoty jenerała Basain wsiadł na statki udając się do Eupatorji, gdzie zajmie zimowe kwatery. Wszystkie oddziały jazdy zimować będą w Bosforze, Warnie i Burgas, przynajmniéj w tych trzech miejscach czynią przygotowania na ich przyjęcie. Znaczne siły przybywające z Macedonji i Rumelji, koncentrują się w Szumli.

W obecnéj chwili najmniéj 20,000 żołnierzy zajęło tamtejsze kwatery, a oczekują jeszcze korpusu 15,000. Seraskier rozwija wielką gorliwość aby zadość uczynić wszelkim potrzebom Omera-paszy w Sukum-Kale i Selima-paszy w Erzerum. Jednocześnie dwaj ci jenerałowie otrzymali rozkaz rozpoczęcia swoich operacji, nawet w téj późnéj porze, aby korzystać z powodzeń wojsk tureckich w Kars. Omer-pasza oddał swoją jazdę pod rozkazy jenerała Weppler, awansowanego na stopień dowódcy korpusu i posłał go do Redut-Kale, a Fertad-pasza szef sztabu, znajduje się już przy brodzie rzeki Fase, gdzie zbudował szaniec przedmostowy.

— Piszą z Trebizondy 28go października do *Monitora:*

Według decyzji Omera-paszy zbudowany zostanie szpital w Trebizondzie dla chorych i rannych jego armji, w którym umieszczeni będą lekarze angielscy. Budynek kwarantanny został wybrany jako najwłaściwszy do tego przeznaczenia.

— *Niemiecka Gazeta* wychodząca w Bukareszcie donosi, że niejaki Eugenjusz Turr (a nie Thir), aresztowany niedawno w tém mieście przez władze wojskowe austrjackie, jest z urodzenia węgrem. W czasie wojny z Sardynją dezerterował on ze służby wojskowéj austrjackiéj i wszedł w szeregi armji sardyńskiéj. Późniéj zaciągnął się do armji anglo-tureckiéj, gdzie w chwili aresztowania zajmował stopień pułkownika w komisorjacje. Wspomniona Gazeta dodaje, że w właściwym czasie sąd wojenny austrjacki skazał zaocznie na śmierć tego oficera i imie jego kazał przybić na szubienicy.

Fremdenblat donosi że jeneralny konsul angielski w Bukareszcie przesłał hrabiemu Coronini formalną notę, żądając wypuszczenia na wolność tego indywiduum jako oficera armji anglo-tureckiéj, ale żądaniu temu nie uczyniono zadość. *Fremdenblat* czyni uwagę, że w każdym razie na mocy kartelu istniejącego między Austrją i Turcją, ta ostatnia powinna była wydać Turra jako dezertera. *(J. de St. Pet.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 24 Listopada. Jak słychać hrabia Cavour ma korzystając ze swego pobytu w Paryżu i Londynie, zawiązać negocjacje w przedmiocie nowej pożyczki 30 miljonów fr., a jeśli się da to i doprowadzić ten interes do końca. Między rozmaitemi projektami finansowemi które hrabia Cavour przed swoim wyjazdem przedłożył Izbie deputowanych, znajduje się także projekt zwrotu posagu zmarłej królowej Marji Adelaidy. Na mocy kontraktu ślubnego zawartego w roku 1841 w Wiedniu, posag ten wynosił 150.000 złr., i według ówczesnych praw summa ta została do kassy państwa wypłaconą. Po śmierci Królowej pieniądze te mają teraz przejść na jej dzieci, dla tego jenerał intendent listy cywilnej żąda obecnie zwrotu tej summy z kassy państwa.

— W Sardynji zdarzyło się znowu kilka przypadków cholery. Pogoda ciągle jest nieznośna. Deszcze padają nieustannie. Od dwóch miesięcy nie mieliśmy sześciu pogodnych dni z kolei po sobie następujących i rzeka Po trzeci raz już doszła do nadzwyczajnej wysokości. Żywność coraz podnosi się w cenie.

— Czytamy w *Neue Preussische Zeitung*:

Jak przewidywaliśmy tak się też dzieje; urzędowe załatwienie nieporozumień między Neapolem i mocarstwami zachodniemi, nie przeszkadza prasie londyńskiej prowadzić dalej ataki przeciw królowi Ferdynandowi i wyszukiwać nowe pozory do tego. Przypomina to w zupełności znaną bajkę o *Wilku i jagnięciu.* Wiadomo, że Król neapolitański nie miłego gabinetowi londyńskiemu pana Mazza uwolnił od obowiązków dyrektora policji. Ponieważ dzienniki angielskie nie mogą temu faktowi zaprzeczyć, zapewniają zatem, że pan Mazza tylko pozornie dla formy otrzymał dymisję, ale *de facto* tajemnię stoi dotąd na czele policji. Pan Mazza został następnie mianowany członkiem rady i to *Times* uważa za nową obrazę, za ubliżenie rządowi angielskiemu, który nie powinien pozostać na to obojętnym. Rzeczywiście zaś reklamacje posła angielskiego w Neapolu spowodowały tę nominację pana Mazza. Rozdrażniony krzykami dzienników angielskich względem mniemanego tajnego kierowania policją przez pana Mazza, poseł angielski żądał, aby przez mianowanie pana Mazza na jaki bądź inny urząd, położono koniec tym uporczywym twierdzeniom prasy angielskiéj. W skutku tego pan Mazza został mianowany członkiem konsulty, i rząd neapolitański więcej jeszcze uczynił, to jest w osobistej nocie powtórzył to co już ustnie poprzednio oświadczoném zostało panu Temple, że pan Mazza został zupełnie od dyrekcji policji usunięty. Co do tej *konsulty*, dzienniki angielskie chociaż znają dobrze jej znaczenie, umyślnie biorą ją za jedno z radą stanu. Tymczasem konsulta stoi daleko niżej niż rada stanu i jest poprostu radą złożoną z byłych wyższych urzędników, którym projekta praw do poprzedniego roztrząsania bywają przedstawiane.

Jest jeszcze inny powód niezadowolenia przeciw Neapolowi. Król bowiem miał zawrzeć z Stanami Zjednoczonemi pewien rodzaj traktatu w przedmiocie zachowania praw narodów neutralnych w czasie teraźniejszej wojny.

Tego rodzaju zarzuty łatwo mogą się wynajdywać, bo jak we wspomnionej powyżej bajce powiedziano:

»Racja mocniejszego zawsze lepszą bywa.«

(Neue Preussische Zeitung).

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Ziemia obiecana.— Jaki ojciec taki syn.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Marco Spada.*

Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w poł. zimna 0. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 95ty *Przeglądu Handlowego, Rolniczego i Przemysłowego*

— Widzi bo JW. pan, rzeczy zaszły daleko, i teraz taka drożyzna! Przy tem żony wielu z tych panów jeżdżą karetą, a oni sami na arabskich koniach spacerują...

Pan Filip wiedział w jaką stronę uderzyć swego pacjenta.

— Patrzaj ich, arabskie konie! to drogo kosztuje, mam ich przecie porządne stado... Skąd to im przyszło do głowy? a niechodziliby piechotą!... Ale cóż robić, mówisz że mniéj nie można, licho ich zabierz, tylko niech wybatożą chłopów.

To mówiąc rzucił dwa bankowe bilety, które p. Filip pochwycił łapczywie i dodał z niskim ukłonem:

— JW. panie! to na kancellaryjne wydatki, i papier, złożę z nich najsumienniejszy rachunek. Ale czy nie będzie łaska pańska zostawić mi co na zwoszczyka i choć kilka dukatów za fatygę, z tych boję się ruszyć i grosza.

Na ten wykręt, godny faktora żyda, wzdrygnęła się krew w żyłach pana NN. w téj maléj zatoce nie popsutéj krwi przodków, co ocalała jeszcze jak cudem w żyłach wyrodka. Cisnął więc jak na szykanę kilka sztuk drobnéj srebrnéj monety, i wyszedł bez ukłonu, bez pożegnania, jak z karczmy.

Pan Filip kłaniał się, kłaniał się, kłaniał, a potem zaśmiał się po swojemu i począł myślić nad powierzonym komisem. Zajrzyć do akt saméj sprawy, nauczyć się jéj faktów, postosować z prawem i odpowiedni dać jéj kierunek, ani mu nawet przychodziło do głowy. Dręczyło go raczéj że pan NN. powszechnie jest znany i notowany już nieraz w podobnych sprawach. Nazwać go swoim kuzynkiem, dać poznać że się stara niby dla przyjaźni lub szkolnego koleżeństwa, nie było podobna. Już i tak pytają go z przekąsem, czy nie jest skoligacony, ze wszystkiemi domami trzech prowincji?... A nie mógł nawet przypuszczać żeby sprawa ta przesunęła się, korzystnie. Cóż pocznie?... to co zwykle w podobnych razach, to jest, do nikogo nie pójdzie, nikomu ma się rozumieć nic nieda, a o przejściach i rozwiązaniu sprawy dowie się od najniższego kancelisty za kilka złotych. — Sprawę zabiją, to mniejsza, widać że była niesłuszną. Przed klientem zaś rozpłacze się, powie że pieniądze wzięto, obiecano wszystko, a nic nie zrobiono... zresztą, zagada go jakiemi nowinkami z Persji, albo wysp Balearskich... albo może jaki urzędnik umrze lub będzie wydalony do innéj prowincji, wszystko więc zmiele się na jego sławie, a na nim skrupi!... Ale jeżeli pan NN. nie uwierzy i nieda się zagadać gazeciarskiemi nowościami?... gotów jeszcze oszkalować, obić...

— To mniejsza — bąknął p. Filip — byle nieodebrał pieniędzy, a pieniądze już w moim ręku, nie wydrze mi jak z gardła.

* * *

W ciągu tych poczciwych rozmyślań, wyszedł p. Filip do miasteczka. Los dopisywał mu dnia tego szczególnie; bo zaledwo uszedł kilka kroków, spotkał bardzo potrzebną dla siebie osobę.

Był to Józio, biedny Józio, który nie miał jeszcze lat dwudziestu, a już lat kilka służył w kancellarji, i biorąc za całodzienną pracę po pięć rubli na miesiąc, utrzymywał starą ślepą matkę, i posyłał młodszego brata do szkoły. Pan Filip obrał go za narzędzie pokątnego szachrajstwa, zatrzymał więc go i teraz i rzekł po protektorsku:

— Jak się masz aspan, wszak to podobno do naszego wydziału należą sprawy o uciemiężeniu poddanych?

— Tak panie, do naszego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 25 Listopada (7 Grudnia) 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.